Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 9 października 1938 r.** **Nr. 41.**

Ks. Karol Banszel, Lwów.

Błogosławieni...

Mat. V. 1—16.

Wszyscy uświadamiamy sobie tę sprawę, że nasze chrześcijaństwo przechodzi głębokie przesilenie. Nie dlatego, że stworzyło potężną organizację, za której pośrednictwem wywiera wpływ na wszystkie dziedziny życia, ale dlatego, że organizacja ta stała się celem, a nie środkiem do celu, że Chrystus zaanektowany został przez chrześcijaństwo, a nie chrześcijaństwo przez Chrystusa, że chrześcijaństwo nauki Chrystusa używa, lub też nadużywa, ale naogół rzadko kto tę naukę przeżywa.

Podstawowym zadaniem chrześcijaństwa jest praca nad przebudową człowieka w duchu Chrystusa. Gdyby chrześcijaństwo w przebiegu wieków nad realizacją tego podstawowego zadania było pracowało, mielibyśmy dziś stan rzeczy, któryby w przybliżeniu odpowiadał i był wyrazem Chrystusowego kazania na górze.

W każdym bądź razie więcej byłoby chrześcijan „ubogich w duchu" — tych prostych, nieskomplikowanych, szczerych, nie dyplomacją i konjukturalną polityką kierujących się dusz...

Więcej byłoby dusz, któreby przeżywały prawdę słów: „Gdy na widok bratniej doli serce w głębi mię zaboli...", któreby z łez ocierały cudze oczy, choć ich nie otarto...

Więcej takich, którzyby smucąc się nad własnymi i innych ułomnościami i słabościami, pragnęli stworzyć taką społeczną i moralną atmosferę, by jeden dla drugiego był szczeblem na drabinie do wspinania się wzwyż...

Więcej tych, sharmonizowanych w sobie osobowości, któreby w stosunki ludzkie wprowadzały czysty i dźwięczny ton, któreby jak wiejski dzwon wieczorny budziły nastroje „Feierabend"...

Więcej tych, którzyby życiem stwierdzili prawdę słów Asnyka:

„Wzleć ponad własnej drogi kres
z błogosławieństwem dla świata,
co w pasmo błędów, walk i łez
szlachetne dążenia wplata.
Niech każdy krok twój czynem będzie,
każdy czyn pożytkiem.
Siejbą bądź na czyjejś grzędzie,
żal nad sobą zbytkiem..."

Więcej tych, którzyby mieli miłość w sercu i miłością płonęli jak stos ofiarny w stosunku do bliźnich i całego stworzenia, które wzdycha wzdychaniem niewymownym, pożądając zbawienia od złego przez miłość...

Więcej byłoby ludzi „czystego serca", tych, co są religati z Bogiem, a przez Boga z bliźnimi, tych, o których mówi Tetmajer:

„Jedno jest tylko zbawienie na ziemi:
przytłumić w sobie dzikie ludzkie zwierzę,
za ideami lecieć słonecznemi,
i zgłuszyć serca krzyk w wielkiej ofierze —
i zapomniawszy swojej doli własnej,
niedolom cudzym być jak anioł jasny..."

Więcej tych, co pokój czynią — nie tych, co chcą walkę w stosunkach ludzkich znieść, bo to jest nieprawdopodobieństwem, ile że wszelki postęp i proces z walką organicznie jest związany — ale tych, co tę walkę chcą wznieść i rozegrać ją na poziomie organizacji ducha...

Więcej tych, którzyby dla swych przekonań i siły charakteru woleli się narazić nawet na prześladowania ze strony ludzi interesu, aniżeli nie być „Bogu posłusznym"...

Więcej tych, którym by inni złorzeczyli dlatego, że dobrze mówić i sprawiedliwy osąd bliźnich nie jest właściwością ludzi interesu...

Więcej tych, którzyby radowali się z tego, że mimo narażania się, mimo przeciwności, a nawet ucisku, służą sprawie, która ostatecznie zwycięży, bo pochodzi z prawa Bożego. Mickiewicz wyraża myśl tę w następujących słowach:

„O wy, co na świat idziecie z północą,
chytrość rozumem, a złość nazywacie mocą...
Kto z was Boga myśli oszukać,
oszuka sam siebie".

Więcej byłoby tych, którzyby byli „solą", indywidualnościami, smak i treść i ton nadawającymi życiu społeczeństwa, przy tym jak sól nie chcących być chwalonymi, nie szukających uznania, ni honorów i splendorów, nie szukających swoich rzeczy, których życie jest jedną ciągłą służbą Bożą...

Wiecej tych, którzy by byli „światłem", osobistościami, walorami swego ducha, serca i ciała promieniującymi na otoczenie i w ten sposób przygotowującymi owo państwo Boże — civitas Dei — Królestwo Niebieskie na ziemi.

Chrześcijaństwo, a osobliwie nasze chrześcijaństwo ogólnego kapłaństwa, obecnie więcej niż kiedykolwiek uświadomić sobie musi swoje podstawowe zadanie kształtowania duszy w duchu Chrystusa.

Gdybyśmy tak rzetelnie każdy na swym życia odcinku przyczynić się mogli do realizacji zasad, wyrażonych w Kazaniu na Górze, zaiste my, Polacy, błogosławieństwem stalibyśmy się dla naszej Ojczyzny. Błogosławiłyby nas przyszłe pokolenia. I Chrystus Pan powiedziałby o nas: „Błogosławieni jesteście".

Zjednoczony lud śląski

Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Po krótkim, pełnem napięcia nerwowego wyczekiwaniu, stało się zadość sprawiedliwości dziejowej i oderwana od Macierzy część Śląska znowu stanowi całość prastarej ziemi piastowskiej w łączności z jedną Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską.

Serca wszystkich Polaków, a w szczególności serca Polaków-Ewangelików, biją dzisiaj mocniej i goręcej: Marzenia i nadzieje, pielęgnowane w ciągu tylu lat, wreszcie urzeczywistnione zostały. Pamiętam ów dzień tragiczny z przed laty 20. W cichej altanie u Ks. Stonawskiego Jana w Cieszynie słuchaliśmy mądrych wywodów ś.p. Ks. Franciszka Michejdy, wodza ludu śląskiego. Siwą swą, steraną pracą społeczną, obciążoną o swoich rodaków troską, głowę wsparł na dłoniach i cichym, równym głosem rozmyślał jakby nad tem, co się stanie w dniach decydowania o losie Jego Śląska. W tym to momencie prasa w dodatkach nadzwyczajnych obwieściła smutną decyzję o podziale Śląska i Cieszyna. Żałobą wprost okryło się Jego sędziwe oblicze, osunął się w milczeniu na fotel i złożywszy, jakby do modlitwy ręce, długą chwilę przetrzymał nas w skupionym milczeniu... A potem... Bogu polecił swój lud, rozdwojony granicą swoje zbory, swoją parafię w Nawsiu tam, za Olzą, i prosił o wiarę i wytrwałość.

Ta wiara nie zawiodła...

Ta wytrwałość obecnie sprawiedliwie nagrodzona została: rozdarta ziemia znowu z Macierzą całość stanowi. Radujemy się podwójnie z tego doniosłego, świętego dla nas wydarzenia: że sprawiedliwości dziejowej stało się zadość i opadły słupy graniczne, dzielące dzieci jednego języka i jednej Ojczyzny; i że zniknęła jedna przeszkoda więcej do nawiązania dobrych, przyjaznych i szczerych stosunków z bratnim czeskim narodem.

Dziękujemy za to Bogu słowami Psalmisty: Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry, albowiem na wieki trwa miłosierdzie Jego" (Ps. 106). „Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił; dopomogła mu prawica Jego i ramię świątobliwości Jego, Objawił Pan zbawienie swoje; przed oczyma pogan oznajmił sprawiedliwość swoją. Wspomniał na miłosierdzie swoje i na prawdę Swoją". (Ps. 98).

X. F. G.

* * *

„Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość".

„Niech żyje Polska!"

(Z przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza do obywateli stolicy w dniu 1 X. 1938 r.)

* * *

...Mówiąc o tym, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który myśląc i pracując jako Wódz Państwa Polskiego, tym się wyróżniał, że wbrew nieraz materjalnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu.

„Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej. Powrót dawnej ziemi do jej Ojczyzny to wydarzenie ważne.

„Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w r. 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tym musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może. I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie państwa polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych. Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodzenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń opinia polska łączyła się koło zagadnienia, opartego na wrodzonym naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

„Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy, nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej".

(Z przemówienia p. Ministra J. Becka w dniu 1. X. 1938 r przez Polskie Radio).

* * *

„Wiadomość o odzyskaniu ziemi zaolzańskiej powitana została przez całe społeczeństwo polskie z olbrzymim entuzjazmem. Radość nasza jest tym większa, że odzyskanie tej odwiecznie polskiej ziemi, zamieszkałej odwiecznie przez polską ludność, nastąpiło bez walki. Z tą chwilą dwudziestoletni spór z rządem czeskim uważamy za zakończony. Dla narodu czeskiego żywiliśmy zawsze dużo sympatii i przyjaźni, której, niestety jednak, aż do chwili załatwienia sprawy ziemi zaolzańskiej nie mogliśmy dawać wyrazu. Dziś kiedy sprawa ta, która wykopała tak straszliwą przepaść pomiędzy obu narodami, należy już do przeszłości, możemy uczucia te wyraźnie zamanifestować. Życzeniem naszym jest żyć odtąd w szczerej i serdecznej przyjaźni. Wierzymy niezłomnie w to, że prawdziwa i zdrowa przyjaźń pomiędzy narodami da się oprzeć tylko na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi. Wierzymy, że naród czeski prawdę tę w tej chwili obecnej rozumie tak sa-

mo dobrze, jak my ją rozumiemy. Wierzymy, że dłoń polska, wyciągnięta obecnie do zgody, nie zawiśnie w powietrzu.

„Wreszcie uwaga ostatnia. Pomyślne załatwienie sprawy zatargu o ziemię zaolzańską jest dowodem, jak słuszną, jak dalekowzroczną i przewidującą była droga, wytknięta naszej polityce zagranicznej przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest ona również dowodem, że dyplomacja nasza wychowana przez Marszałka Piłsudskiego, a kierowana wytrawną ręką min. Józefa Becka, umie utrzymać tę drogę, umie patrzeć naprzód, przewidywać i realizować nasze postulaty w czasie właściwym. Ale najlepiej przewidująca i wyszkolona dyplomacja — zawiedzie, jeśli nie stoi za nią siła, a w chwilach krytycznych nie spotka się z powszechnym zrozumieniem i poparciem wolą całego Narodu.

(Z „Refleksji" M. Starzyńskiego „Gazeta Polska" dn. 2. X. 1938 r.)

* * *

Na ręce P. Prezydenta Rzplitej napływają z całego kraju i z ośrodków polskich zagranicą tysiące depesz z hołdem i wyrazami głębokiej wdzięczności z powodu radosnej chwili przyłączenia Śląska za Olzą do Polski.

Między innymi telegram od polskich ewangelików Śląska Cieszyńskiego:

„Polscy ewangelicy Śląska Cieszyńskiego w godzinie przyłączenia ziemi zaolzańskiej składają Najdostojniejszemu Włodarzowi Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i serdecznego podziękowania za dokonane dzieło i urzeczywistnienie testamentu Wielkiego Marszałka".

Za zarząd Tow. Ewang. ks. Nierostek, za zbór cieszyński ks. Kulisz, za Stow. Niewiast Ewang. Stonawska, za zarz. Pol. Mł. Ewang. ks. Klus.

* * *

Konsystorz Ewang. Ref. w Warszawie wysłał następującą depeszę:

„Konsystorz Kościoła ewangelicko-reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej składa Dostojnemu Włodarzowi ziemi polskiej wyrazy czci i hołdu w imieniu własnym, duchowieństwa i wiernych w historycznych dniach zwycięskich idei mocarstwowej Polski powrotu prastarej ziemi piastowskiej na łono macierzy".

Prezes (—) Ryszard Gerlicz.

* * *

Naczelny Kapelan Ewangelicki wysłał na ręce Seniora Djecezji Śląskiej Ks. Pawła Nikodema następujący telegram.

„Wraz z ewangelickim duchowieństwem wojskowym łączę się całym sercem w radości Braci na Śląsku w dniach ich jednoczenia się z Macierzą Polską.

Ks. Senjor F. Gloeh, naczelny Kapelan.

Ks. Andrzej Buzek, Cieszyn.

Z nad Olzy

Jak niegdyś Mickiewicz o wiośnie 1812 roku powiedział: „Tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu", tak Śląsk Cieszyński o sobocie i niedzieli 1 i 2 października b. r. powiedzieć może, że tylko jedno takie święto przeżył na przestrzeni wieków.

Od dwu tygodni przeżywał Cieszyn niesłychane naprężenie i podniecenie. We wtorek 20 ub. m. odbył się potężny wiec na rynku cieszyńskim za przyłączeniem Śląska zaolzańskiego do Polski. Wnet następnego dnia przypłynęły do Cieszyna fale uchodźców z Zaolzia, rozpoczęło się formowanie legionu zaolzańskiego. Wnet też po obu stronach byłej granicy jakby z pod ziemi wyrosły i znów w ziemię się wryły liczne oddziały wojskowe, z naszej strony gotowe każdej chwili do pochodu. Po nocach grały granaty i karabiny maszynowe. W ten sposób polskie oddziały ochotnicze manifestowały w walkach podjazdowych na pograniczu że Polska gotowa krew obficie przelać w imię zespolenia południowo-zachodniej rubieży Piastowskiej z Ojczyzną. Zdawało się po takich przygrywkach, że już, już nasza właściwa armia ruszy z miejsca.

W ostatnich dniach września i przed południem 1 października, psychoza przedwojenna osiągnęła punkt kulminacyjny. Wiele kobiet i dzieci już dawniej opuściło Cieszyn, obecnie coraz więcej osób z pakunkami i tobołami opuszczało miasto, skazane na zagładę. Murowano w piwnicach schrony, zakupywano maski gazowe, pogłębiał się nastrój grobowy.

Aż oto w sobotę o 2-giej popołudniu ogłasza radio: Czesi zwracają nam Zaolzie bez wojny. Jutro wkroczy wojsko nasze do czeskiego Cieszyna.

Nie wierzono własnym uszom. A potem szał radości ogarnął wszystkich. W mig zatrzepotały na domach chorągwie o barwach narodowych. Ludzie poczęli łkać i płakać z radości. Padano sobie w objęcia, całowano się, radości nie było końca. „Gdy Pan przywrócił pojmanych z Syonu, byliśmy jak ci, którym się śni. Błogosław duszo moja Panu a wszystkie wnętrzności moje imieniu Jego świętemu".

Blisko ćwierć miliona rodaków wraca na łono ojczyzny, w tym jedna czwarta ewangelików. Co od tysiąca lat było jednym krajem, ludem i narodem, po 18-letniej rozłące ma się znów zrość w jedno ciało na wieki.

Wkroczenie wojsk naszych za Olzę, w niedzielę 2 października, było świętem całej Polski a dla ziemi cieszyńskiej pozostanie na zawsze niezapomniane.

Następnego dnia odbył się w Cieszynie pogrzeb ś. p. Witolda Regera, komendanta harcerstwa na okrąg cieszyński, który poległ jako bojownik ochotniczego oddziału w walce o wyzwolenie Zaolzia. Obszerny kościół ewangelicki na Wyższej Bramie nie pomieścił uczestników pogrzebu, a nie pomieścił ich nawet duży plac kościelny. Po nabożeństwie żałobnym ruszył olbrzymi pochód z karawanem w asyście 13 księży pastorów przez całe miasto pod pomnik Legionów, gdzie p. Wojewoda Grażyński przemówił przez mikrofon, poczem pochód wrócił na plac kościelny i na starym cmentarzu przy kościele obok grobu ś. p. kapitana Łyska złożono do świeżej mogiły trumnę młodego bohatera. Ś. p. Jan Łysek jako komendant śląskiego oddziału Legionów wyruszył niegdyś, w r. 1914 jako pierwszy Ślązak z orężem w ręku na bój o Polskę; obecnie ś. p. Witold Reger poległ jako ostatni w walce wyzwoleńczej o naszą ziemię. Mogiły pierwszego i ostatniego Ślązaka poległego w polskich walkach wyzwoleńczych, będą na zawsze czcigodną relikwią narodową naszego starego ewangelickiego cmentarza w Cieszynie.

WSZYSTKIM DOSTOJNYM I ZACNYM, KTÓRZY MI W TAK OBFITEJ LICZBIE ZŁOŻYLI ŻYCZENIA W DNIU OBCHODU XXV-LECIA MEJ PRACY DUSZPASTERSKIEJ, — NIE MOGĄC NA Z GÓRĄ PÓŁ TYSIĄCA LISTÓW I DEPESZ ODPOWIEDZIĆ ODDZIELNIE — TĄ DROGĄ SKŁADAM GORĄCE I Z GŁĘBI SERCA PŁYNĄCE „BÓG ZAPŁAĆ"

KS. FELIKS GLOEH
PASTOR

WARSZAWA, 2.X.1938.

Ks. Karol Banszel.

Pieśniarz polski — Jan Gall

Kazanie w 25-rocznicę śmierci.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową. Cała ziemio, śpiewaj Panu".
Psalm 96, 1.

„Jest sobie kosiarz, śmierć się zwie,
Moc dał mu Bóg, więc ostro tnie.
Naostrzył już ostrze
I cięcia ma prostsze.
Wnet zacznie koszenie
Na nasze zniszczenie.
Strzeż się więc, kwiateczku, strzeż!

Kosiarzu, chodź! Ja nie znam trwóg,
Spiesz do mnie tu, nade mną Bóg.
I przyłóż twą kosę
A ja się przeniosę
Tam w niebios ogrody,
Gdzie spieszę w zawody.
Ciesz się więc, kwiateczku, ciesz!"

Wstrząsająco i przejmująco działa ta starodawna pieśń ludowa w niezrównanym układzie natchnionego kompozytora, Jana Galla, którego 25-tą rocznicę śmierci uczcić dziś chcemy kościelno-religijnym aktem.

Nie jakobyśmy hołdowali antropolatrii; nie, jakobyśmy chcieli uprawiać w Kościele kult ludzi — nie! W poważnym skupieniu znajdujemy się w tej świątyni Pańskiej dlatego, że we wdzięcznej pamięci mamy zasługi naszych wybitnych rodaków, przez których objawił Bóg pewną swoją myśl.

A jakaż to nowa myśl Boża została objawiona przez Jana Galla? Cóż stworzył on, co nowego dał naszemu Narodowi?

Jan Gall dał nam polską pieśń ludową w jej najpiękniejszej formie. Nie jakoby przed Gallem nie było pieśni ludowej. Z pieśnią ludową spotykamy się u nas już w średniowieczu! W czarnoziemnej dolinie Gopła rozbrzmiewa w ustach kwiecia tysiącem śpiewnych melodyj kujawiak, a dziarskie piosnki krakowskie wyrastają w niezliczonej ilości na wesołych przedmieściach starej stolicy, gdzie chłop polski najstrojniej i najbarwniej się nosił — słusznie wywodzi Kolberg.

Do tej właśnie pieśni ludowej sięgnął Jan Gall. Jak mistrz-rzeźbiarz brał od ludu szlachetną rudę surowego materiału, aby ją oddać z powrotem misternie wyrzeźbioną, w artystycznej oprawie, jako zachwycające arcydzieło sztuki.

Jan Gall więc jest twórcą polskiej pieśni ludowej w jej najpiękniejszej, artystycznej formie.

Najpopularniejszy po Moniuszce kompozytor polski, Jan Gall urodził się w Warszawie, dnia 18 sierpnia 1856 roku. Pochodził z rodziny ewangelików polskich. Po ukończeniu słynnego gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie na Śląsku, poświęcił się studiom muzycz-

Marcin Razus. (10)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

III.

W szczupłej izdebce grodzkiego zajazdu zamieszkał ojciec Mikołaj. Umeblowanie tego pomieszczenia jest więcej niż skromne: łóżko, stół i stołeczek. Ledwie tylko te najpotrzebniejsze przedmioty. Mnich nie jest zbyt wymagający — więc mu to wystarczy. Z plebanii walasztyńskiej kazał sobie przynieść obraz Panny Marii, pod obrazem postawił klęcznik i wszystko. Spać ma już gdzie. O jadło zatroszczy się miasto. Modlić się również ma gdzie. A to było najważniejsze w tym heretyckim mieście. Swoją surowością i uporem z pomocą hrabiego Collalta Macieja esiągnął już bardzo wiele. Nie dopiął jednakże wszystkiego. To jest jedyna przyczyna jego niezadowolenia, które przejawia się w ostrych rysach i ciemnych, jakby zagasłych oczach. Nie rozchodzi mu się w tym wypadku o względy materialne. To napewno znalazłby gdzieindziej i w daleko lepszym stopniu. Jakiś wewnętrzny głos nakazuje mu mocną stopą stanąć w Brzeźnie. Pozyskać dla świętego kościoła rzymskiego, jak i dla zakonu pijarów to heretyckie miasto, a później z tego miejsca prowadzić zbożną działalność w rozległych okolicach. Do tego celu potrzebna mu jest plebania i szkoła, bowiem musi przyciągnąć do siebie również i współpracowników. Samemu byłoby tu trudno cośkolwiek dokonać. Brzeźnianie są twardzi, jak krzemień. Kiedy jednak znikną wikariusz Sarenka i rektor Simonides, co się stanie najdalej w dwa tygodnie, lud będzie bardziej uległym i powolnym. A wtenczas, kiedy otrzyma inwestyturę arcybiskupią na probostwo i pozyska wraz z nią dochody, znajdzie środki i dźwignie autorytet! Praca wtenczas będzie lżejsza...

Tak pogrążony we własnych myślach zastruga gęsie pióro i umoczy je w przygotowanym atramencie. Weźmie papier i pisze. Jest to list, właściwie poniżająca prośba, adresowana do jego arcybiskupiej eminencji, Jerzego Szelepcsényego w Ostrzyhomiu. Podkreśla w niej sukcesy osiągnięte w protestanckim Brzeźnie i prosi o pozwolenie przejęcia wraz z beneficjami i probostwa i szkoły. Długo skrzypi gęsie pióro po szorstkim papierze. Jak się tylko stępi, musi go ponownie temperować. A kiedy skończy pisać, przeczyta sobie jeszcze raz wszystko od początku. Złoży list i uśmiechając się z zadowolenia — zapieczętuje. Odeśle go pocztmistrzowi. Potem klęknie przed obrazem Matki Bożej. Jasny świt, zaglądający w okno, akurat oświetlał mu małą tonsurę. Zastanie go w tej izbie i wieczór, pogrążonego w modlitwach.

W nocy zbudziła go sprzeczka furmanów. Przewracał się na łóżku z boku na bok. W rozgorączkowa-

nym początkowo w Wiedniu, a następnie w Monachium, Lipsku i Weimarze.

W okresie swych studiów pisze melodię do słów Heinego „Dziewczę z buzią jak malina". Bezpretensjonalna ta piosnka zdobywa mu uznanie, a nawet sławę wśród niemieckiego świata muzycznego. Zachęcony pierwszym powodzeniem, dorzuca jeszcze kilka melodyj do słów tegoż Heinego.

Talent Galla ujawnił się w całej pełni. To też Niemcy starają sie o zatrzymanie młodego muzyka w kraju. Gall zgadza się na objęcie batuty chóru „Andante" w Lipsku.

Po pewnym czasie przechodzi do Weimaru na stanowisko nauczyciela harmonii w szkole orkiestrowej. Na obu placówkach Gall zbiera piękne laury dyrygenckie.

Sława jego głośnym odbija się echem na polskich ziemiach. I gdy Wydział Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie w roku 1884 zwrócił się do Galla z propozycją objęcia stanowiska zastępcy kierownika, Gall przybywa chętnie do kraju ojczystego, by w kilku udatnych koncertach pokazać swój wybitny talent.

Niedługo jednak zabawił we Lwowie. Udaje się do Krakowa, gdzie obejmuje klasę śpiewu w konserwatorium. Niebawem rzuca i tę posadę — wyjeżdża do Włoch, gdzie talent jego ostatecznie dojrzał i skrystalizował się. Wiecznie lazurowe niebo, słońce cudnie jaśniejące, szmaragdowe morze sprawiły, że najwyższym i jedynym nakazem dla Galla stała się odtąd melodia o jasno zarysowanej linii, pełna liryzmu, miękkości i subtelnego piękna.

Z Włoch przybywa do Lwowa, gdzie w roku 1896 za staraniem prof. Niewiadomskiego obejmuje kierownictwo artystyczne chóru Echo.

Odtąd datuje się właściwy rozwój jego rodzimej twórczości muzycznej i sławy dyrygenckiej w kraju. Znalazłszy w „Echu" doskonały zespół głosów męskich, poznał się odrazu na jego walorach. Na przeszkodzie należytego wyzyskania tych walorów stanął jednakże brak odpowiedniego repertuaru.

W owych czasach bowiem cała praca polskich chórów opierała się na zbiorach pieśni niemieckich i czeskich. Tu i ówdzie tylko pojawiały się nieśmiałe próby kompozycyj rodzimych. W tych warunkach zaczyna Gall pisać swe pieśni wyłącznie dla chóru Echo. Były to lata budzącego się ducha Narodu polskiego, ducha wiary w czyn orężny. To też Gall harmonizuje przede wszystkim pieśni patriotyczne, a następnie sięga do niewyczerpanej skarbnicy, jaką stanowią po dziś dzień pieśni ludowe. A że był człowiekiem, tryskającym zdrowiem i humorem, dołącza do repertuaru dla Echa kompozycje własne, oryginalne, pełne pierwiastków zdrowego humoru, pełne radości życia i siły twórczej.

Najważniejszym czynnikiem jego twórczości była melodia, oparta w większości wypadków na motywach ludowych, podbijająca wszystkich łatwością inwencyjną, wielką żywością i rozmaitością z tekstem, wypełnionym słońcem, wiosną i miłością. Przez wszystkie jego utwory przewija się niby nić złota — hasło:

„Pieśni! Uśmiechem życia bądź!
Gromką pobudką bądź dla dusz!
W niemocne serca skrzydłem trąć,
I Dobru, Pięknu, Prawdzie służ"!

Wśród pracy kompozytorskiej i dyrygenckiej spadła nań ciężka choroba. Ale nawet podczas choroby tworzy dalsze swe piosnki. Rzec można, że umarł w trakcie tworzenia. Dnia 27 września 1912 roku oddał ducha.

„Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny" — w duchu tego słowa pisane pieśni i hymny polskie nabierają u Galla porywającej potęgi i grzmią jak pobudka do czynu, budząc niepodległego ducha Narodu.

Wiele pieśni jego, że wspomnę tylko jego „Noc wiosenną", „Przy gitarze", „Zejdź do gondoli", „Gdybym był młodszy" śpiewane są w przekładzie na obce języki na wszystkich niemal estradach europejskich i pozaeuropejskich.

Wogóle dał nam Gall około 100 pieśni własnej kompozycji, ponadto opracował i zharmonizował około 250 pieśni wyborowych. Dał nam pieśń naprawdę piękną i zdołał w niej rozkochać szersze warstwy naszego społeczeństwa. I choć nigdy nie marzył o nieśmiertelności, to przecież pozostawił po sobie w naszej sztuce muzycznej ślad głęboki, a w umysłach pamięć wielkiego pieśniarza i artysty z Bożej łaski.

W uznaniu jego zasług niepospolitych wdzięczne społeczeństwo lwowskie ufundowało mu przed dwoma laty pomnik na cmentarzu Łyczakowskim.

---

nych myślach wirowały mu pomysły, jak pozyskać z lopejskiej plebanii i ojca Wieńczysława z Przewidza. A później i innych. Pracy jest dość! Wyjedna dziesięcinę a może tu być i czterech proboszczów. Zakon pijarów będzie kwitł a z nim również i kościół święty.

— Obronili sobie majątek materialny, zdołają jeszcze obronić i duchowy! — odezwą mu się echem w głowie mocne słowa Chmeliusa. — A czyż ja im nie przynoszę majątku duchowego? Czyż nie chcę wygłaszać kazań chrześcijańskich? Czyż nie chcę urządzić im porządnej szkoły? Tylko to właśnie, że oni są protestantami! Czyż to jednak nie herezja!? W jakim celu rozbijać kościół święty? Czyż nie dość go kruszy Turek, Tatar i kuruc? Jeszcze ma rozbijać nas wyznanie? Jeden jest Bóg i jeden kościół — kościół powszechny i święty, kościół katolicki.

Z podwórka dobiegają na górę do pokoju ordynarne wyzwiska i przekleństwa. Ojciec Mikołaj bardzo z tego powodu cierpi. Wreszcie wstanie, naciągnie rewerendę i wyjdzie na schody.

— Co się tam na dole za brewerie wyprawiają — zawoła.

— A co się stało? — odezwie się któryś z furmanów.

— Czemu nie pozwalać spać?

— A któż wy jesteście? — popatrzy nań któraś z ogorzałych twarzy furmańskich.

— Ojciec pijar!

— Ahhhaa, ha, ha, ha... — żachnie się tamten jak człowiek, co nie jest w ciemię bity, — przestałby ojciec myśleć o złych rzeczach. Pomódlcie się, ojczulku, a napewno zaśniecie! Ha, ha, ha, ha!...

Ojciec Mikołaj, zorientowawszy się z jakiego pokroju człowiekiem ma do czynienia, powróci do swej izdebki. Uklęknie przed obrazem Panny Marii i modli się. Potem złoży rewerendę — zagasi światło. Czas jakiś jeszcze słyszy chichot dochodzący z przed zajazdu grodzkiego. Wkrótce jednak zaśnie.

Rano rozkaże dzwonić na mszę świętą.

Kiedy idzie do kościoła na Dąbrówkę, ludzie mu ustępują z drogi. Raczej wolą wejść do pobliskiej bramy, aniżeli się z nim spotkać. A jak przejdą obok niego dzieci — gapią się na sutannę. Pozdrowią go przecie z poszanowaniem:

— Dzień dobry. On im odpowiada:

— Laudetur...

W kościele zastanie tylko organistę Fabrycjusza. Ten otrzymał poruczenie — wypełnić, czego zażąda. Skądinąd niema tu żywego ducha. Jak Collalta żołnierze z miasta wymaszerowali, Brzeżno zostało takim, jakim było przedtym.

Ojciec Mikołaj spełni swój obowiązek.

Zdenerwowany powraca do swego mieszkania. Nazajutrz idzie ponownie. On nie należy do rzędu tych ludzi, co się byle czym zrazić gotowi. Kiedy już rozpoczął, nie może inaczej postąpić. Ogromnie jest ciekawy niedzieli.

Dziś jeszcze budzi i po wsze czasy budzić będzie w nas Jan Gall zamiłowanie do śpiewu i rozkoszowanie się piękną pieśnią. Pieśnią nie kabaretową, lecz tą, która porywa i wznosi serca i umysły w czysty świat piękna, dobra, rycerskiej miłości i dobroci, entuzjazmu dla wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne, co ducha zapala i rozpala do wielkich czynów dla chwały Boga i Ojczyzny.

Śpiewajmy! Śpiewajmy nasze pieśni ludowe. Śpiewajmy nasze hymny religijne, a nowe i promienniejsze zawita jutro. Niechaj całe nasze życie będzie jedną taką piękną pieśnią, wypływającą z czystego i ochotnego serca ku czci i chwale Boga i Ojczyzny, jak to wyraża Maria Konopnicka w skromnym wierszu:

„W małej piosnce życia wiele,
kto ją sercem gra...
W niej jest uśmiech — gdy wesele,
w niej — gdy smutek — łza...

Mała piosnka zapamięta
każdy polny kwiat,
czarodziejsko w niej zamknięta
wiosna dawnych lat.

Piosnka idzie jak sierota,
jak tęsknicy duch
i kołace w ciche wrota,
gdzie jest brat, gdzie druh...

Piosnka ze snu serca budzi,
gdy je drętwi cień,
i przed świtem woła ludzi
na słoneczny dzień..."

Emil Ismer, Poznań.

Z dziejów narodu Serbo-Łużyckiego

Minęło właśnie 50 lat od chwili gdy na Łużycach pojawiają się dwaj Polacy: Alfons Parczewski i Aleksander Pietrow, aby walczyć o ideały Serbów w myśl haseł legjonistów Dąbrowskiego, którzy umierali na obczyźnie „za waszą i naszą wolność".

Parczewski przejęty smutną dolą Serbów, podróżuje po ich kraju, zbierając skrzętnie wszelkie pamiątki. Wkrótce też ukazuje się między ludem szereg pisemek wydanych jego kosztem. W roku 1880 też z jego inicjatywy zostaje powołane do życia towarzystwo literackie, jako oddział Macierzy Serbskiej i Knigłownego Towaristwa pod zarządem Tesznera. Z chwilą, gdy Parczewski zetknął się z działaczami serbskimi: Szwehlą, Jordanem, Kósykiem, — przy ich wspólnym staraniu pojawia się kalendarz dolno-łużycki „Patryja", wydawany przez kilka lat na koszt dzielnego Polaka.

Także Aleksander Pietrow, podróżując po Łużycach pozostawił po sobie moc pięknych wspomnień. — Jednak za sprawą junkrów pruskich władze niemieckie obu Polaków wydaliły z kraju. Pietrow, mieszkając później w Krakowie, wydał szereg swoich artykułów z podróży i gramatykę z słownikiem języka dolnołużyckiego.

Dziś wiele zmieniło się na niekorzyść Serbów w ich ojczyźnie. Miasta są prawie niemieckie. — Jedynie wieśniacy mówią między sobą po łużycku, a tylko konia lub psa nawołuje się po niemiecku.

Umysły dzisiejszych Polaków nie są skłonne do zajmowania się sprawami, nie należącymi do bytu mocarstwowego Polski. Przeciętny inteligent nasz może nam więcej powiedzieć o Patagonji i Paragwaju, niż o braciach naszych Łużyczanach. Lecz mimo wszystko warto niekiedy spojrzeć poza granice Polski tam na zachód nad Szprewę, gdzie ginie bohaterski lud Serbów w morzu niemieckim.

Jest teraz rzeczą Polski i całej Słowiańszczyzny, czy Serbowie mają zginąć, czy też nie. — Odpowiedzi takiej żąda społeczeństwo, zwłaszcza polsko-ewangelickie, domagając się zarazem audycji radiowych dla Łużyc.

Przytaczam jedną zwrotkę hymnu serbskiego napisaną w roku 1840 przez Zejlera na wzór mazurka legionów Dąbrowskiego:

„Hisce Serbstwo njezhubjene,
swoj skit we nas ma,
nowy duch wso wosłabjene
sylnje pozbeha.
Boh je z nami, wjedze nas,
nieprecel so hrzom hori,
Serbja, Serbja wostanu,
Serbja dobudu!...

Na zakończenie warto jeszcze spojrzeć na płomienne wystąpienie poety Jana Skali w obronie rodaków w utworze poetyckim p. t. „Przeciwo Wszechnjemcam" (Przeciw wszechniemcom, 1920 r.) którego tłomaczenie prozą w języku polskim brzmi następująco: „Niewolnicy my niegdyś, bici nieszczęśliwi; przez tysiąc lat kradliście naszą ziemię i krew, wy, coście w szponach nas mieli, wzgardzonych Serbów i ludzi cierpliwych. Nie, gdy was pali grzech, nas dzieli od was krzepki duch narodowy. Wierność ta Serbji w mózgach i sercach naszych się żarzy i z martwych nas budzi. Pod sztandar stąpmy, bracia, niebieski czerwony i biały! Nie dajmy się wytępić i wszechgermanizmem zagłuszyć i osłabić..."

Cześć wam Serbowie za wasze cierpienia i krzywdy w niewoli wam zadawane! Idźcie drogą wytkniętą wam przez licznych waszych bohaterów. — Serbja! — prindze dzen wotrunanja!

LISTY DO REDAKCJI

Refleksje Polaka Ewangelika w niedzielne przedpołudnie.

Odkąd Radio stało się żywym łącznikiem społeczności ludzkich, rządy wszystkich krajów starają się we własnym dobrze zrozumianym interesie, pożyteczność jego zużytkować ku zadowoleniu wszystkich swoich obywateli, nie ignorując słusznych żądań swych mniejszosci, czy to narodowych czy też wyznaniowych. Przekonać się o tem można, słuchając audycji z obcych krajów; nie tak się dzieje u nas w Polsce. Starania naszych Ewangelickich Władz Kościelnych o nadanie choćby kilku do roku audycji nabożeństw ewangelickich do tej pory nie odniosły skutku. A wszak wyznawców Kościoła Protestanckiego jest przeszło milion w kraju naszym, co stanowi przeszło 3 proc. ogólnej liczby ludności, w stosunku zaś do posiadanych odbiorników odsetek ten ze względu na większą przeciętnie zamożność i uświadomienie protestantów jest niewątpliwie jeszcze znacznie większy, a tymczasem gdy Polak ewangelik, mieszkający zdala od swego kościoła chce uczestniczyć w nabożeństwie swoim rodzimym ewangelickim, które im żadne inne, obce duchem, zastąpić nie może, musi się na aparacie swym radiowym błąkać po różnych obcokrajowych a więc obcojęzycznych stacjach nadawczych: niemieckich, angielskich, szwedzkich, norweskich, duńskich, holenderskich, czeskich czy finlandzkich i krajów nadbałtyckich, by nie rozumiejąc języka, usłyszeć choć te drogie sercu jego chorały protestanckie, które w tych krajach ewangelickich w czasie przedpołudnia niedzielnego rozbrzmiewają.

I nie tylko w krajach ewangelickich. W niedzielę dn. 25 września na najdłuższej fali czyli z Kowna usłyszałem ku wielkimu zdziwieniu swemu znane każdemu protestantowi antyfony liturgiczne oraz liturgję księdza w nieznanym mi języku, niezawodnie litewskim, gdyż

nabożeństwa ewangelickie odbywają się wszędzie w języku krajowym, zrozumiałym dla zborowników. Po skończeniu ewangelickiego nabożeństwa nadała ta sama rozgłośnia nabożeństwo katolickie, oczywiście jak wszędzie w niezrozumiałym dla ogółu języku łacińskim. Przekręciwszy więc strzałkę na stację Motala uchwyciłem nabożeństwo szwedzkie, niestety zagłuszane co chwila sąsiadującą rozgłośnią Warszawską, która w tym czasie nadawała piosenki Szumana i Szuberta, które potężnym głosem w niemieckim języku rozlegały się z głośników po ziemi polskiej. Więc jak to? Rdzennie polskie nabożeństwa, — dlatego że są ewangelickie, nie mają dostępu do Polskiego Radia, niemczyzna zato może z całą swobodą delektować ucho polskiego słuchacza?

Czy podobne postępowanie nie musi naprowadzić na smutne refleksje tę upośledzoną część społeczeństwa, spełniającą na równi z innymi lojalnie powinności swoje względem państwa? Polacy ewangelicy są pełnowartościowymi obywatelami kraju, do potęgi i chwały swej Ojczyzny dorzucili niemało zasłużonych wawrzynów, by wśród licznych wymienić tylko jenerała Dąbrowskiego, którego zasługi dla kraju po dziś dzień upamiętnione są w hymnie narodowym, zaś za życia i rządów swych Wielki Marszałek właśnie ewangelikom wypróbowanym w patriotyzmie i poświęceniu swym dla kraju powierzył liczne najwyższe urzędy Państwa, i dla tego mają prawo upomnąć się o przynależne im względy.

We wszystkich krajach europejskich i tych procentowo bardziej katolickich niż Polska, nadawane zostają także ewangelickie nabożeństwa, nie możemy zatem dopuścić do tego, ażeby narody kulturalne świata okrzyczały Polskę za kraj reakcji katolickiej, fanatycznie tłumiącej wolność sumienia.

Dla zrealizowania słusznego żądania proponuję zebrać po wszystkich zborach ewangelickich pod odpowiednią odezwą podpisy z podaniem ilości znajdujących się w ich obrębie odbiorników i z tym materiałem ponownie wystąpić do Władz Państwowych, czy też Dyrekcji Polskiego Radia.

M. Winkler.

Wieluń.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z S. M. E. „FILADELFIA"

Zarząd S. M. E. „Filadelfia" zawiadamia swych członków i sympatyków, że, z rozpoczęciem roku akad. wznowił swą pracę. Zebrania odbywają się w środy i piątki w godz. 19 — 22 w lokalu T.P.M.E. Plac Mirowski 4.

Dnia 14.X r. b. odbędzie się *Zebranie Informacyjne*, w ramach którego kol. prezes H. Vogelsang wygłosi odczyt p. t. „*Nasze powołanie jako studentów-chrześcijan*.

Akademiku! Akademiczko! jeśli chcesz zapoznać się z pracą jedynej organizacji skupiającej studentów ewang. wszystkich uczelni w Warszawie, przyjdź na Zebranie Informacyjne.

Za Zarząd:
Sekretarz: St. Eichhorst.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. OSOBISTE. Dnia 4.X w Ewangelickim Kościele Garnizonowym Ks. Senjor F. Gloeh pobłogosławił związek małżeński podchorążego plutonowego, inż. mech. p. Gustawa Rudolfa Jana Kindta, z Radomia z panną Zofią Jadwigą Burno, lekarką z Warszawy. — Szczęść Boże Młodej Parze!

ECHA JUBILEUSZU KS. SENJOR F. GLOEHA. Wśród życzeń, jakie zamieszczono w sprawozdaniu, opuszczono przez nieuwagę: Od NPW. Ks. Stefana Skierskiego, Superintendenta Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce i od Pana Generała Smorawińskiego, Dowódcy O. K. II w Lublinie.

Dla uczczenia 25 letniego Jubileuszu Ks. Seniora Feliksa Gloeha, złożyli na Wydawnictwo Głosu Ewangelickiego".

Bezimiennie zł. 1000,—, B. G. zł. 50, p. Wanda Kleczeńska z córkami zł. 10, p. S. Albrechtowa z Żyrardowa zł. 10.

KOMITET DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ otrzymał w dalszym ciągu ofiary od osób następujących: Stefania Boetticher 5 zł., Luiza Boxleitner 2, Adolf Brunsch 13, Helena i Wilhelm Pankratzowie 50, Ernest Sommer 2. — W jednym z poprzednich sprawozdań opuszczono 2 pozycje: Jan Kassner, Rembertów 4 zł. i Henryk Müller 3 zł. prostujemy ogłoszoną błędnie ofiarę: Leonard Wahren zł. 5. — W ostatnich miesiącach składano ofiary na naprawę uszkodzonego ogrodzenia cmentarza, co było istotnie pilną potrzebą. Z tego powodu ofiary na koszta pokrycia dachu kościelnego popłynęły w wolniejszym tempie, a od szeregu tygodni prawie że ustały. Komitet przypomina współwyznawcom, że koszta dachu nie są jeszcze pokryte: pozostało do spłacenia przeszło 2.500 zł., do czego dochodzą narastające procenty oraz koszta sprawozdania z wykazem ofiar.

Z PARAFII MŁAWA — DZIAŁDOWO. Parafia Ewangelicko-Augsburska w Mławie od r. 1914 nie posiadała miejscowego duszpasterza. Zawierucha wojenna, zubożenie parafii i brak sił pastorskich były tego powodem.

W ostatnim czasie powstały w parafii tej dążenia do jej zupełnego usamodzielnienia i do powołania stałego pastora z miejscem zamieszkania w Mławie. Sprawą tą zajął się specjalny Komitet, w skład którego weszli: p. Dyr. Baranowski, kurator parafii, p. Bonnert, p. Cyplowa, p. Tluel, p. Szeller i p. Zakrzewski. Projekt usamodzielnienia Parafii Mławskiej z dniem każdym znajdował coraz większe zrozumienie wśród parafian, tak że dnia 15.V b. r. Walne Zebranie Parafialne pod przewodnictwem dotychczasowego proboszcza, dojeżdżającego z Woli-Młockiej postanowiło uchwalić etat, zapewniający stały pobyt ks. pastora w Mławie. Udało się to przeprowadzić dzięki wielkiej ofiarności wszystkich parafian, którzy w przykładnej jednomyślności i w bratniej zgodzie, bez względu na różnice narodowościowe podwyższyli dobrowolnie i tak już wygórowane składki kościelne w niektórych wypadkach trzykrotnie, a nawet i czterokrotnie.

Ofiarność ta godna podkreślenia jak i umiłowanie kościoła naszego przyczyniły się do tego, że i Parafia Mławska wobec stałych nabożeństw i opieki duszpasterskiej wejdzie w swym życiu religijno-kościelnym na nowe tory.

Ks. F. Arlt.

MARJAWICI O BOBOLI. „Głos St-Katol." (1938, 24) pisze, że „nie kanonizacji Boboli Polska zawdzięcza swoje zmartwychwstanie, ale zupełnie przeciwnie, Bobola zawdzięcza swoją kanonizację zmartwychwstaniu Polski. Gdy upłynęło 20 lat niepodległości Polski, gdy Polska dała dowody swej wytrwałości i potęgi, gdy zapomniano już o legendzie sezonowego państwa, gdy carat przestał istnieć bezpowrotnie, cerkiew prawosławna z panującej stała się prześladowaną, a Polska pozostała jedyną prawie ostoją Państwa Kościelnego, do-

piero Watykan zawsze w polityce ostrożny, odważył się na kanonizację Boboli, zamordowanego przez Kozaków za walkę z prawosławiem". Według mariawitów Bobola „nie może być uważany za męczennika-chrześcijaństwa, a jedynie za bohatera idei papiestwa". (BEw)

UKRAIŃCY-TEOLODZY otrzymali prawo studiowania w ewangelickim domu misyjnym w Bazylei. (BEw)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Slub zawarli: Witold Jenne z Joanną Pitzer, Waldemar Schützmann z Krystyną Julianną Ewą Malinowską, Jan Wild z Krystyną Hörauf ur. Bischoff, Gustaw Rudolf Jan Kindt z Zofią Jadwigą Burno.

Zmarli: Michał Kultk l. 85, Marian Otto 13 dni, Maria Magdalena Klein ur. Fröhlich l. 56, Ludwik Feliks Temler l. 81, Gustaw Marcin Szajer l. 68, Stefania Scheier l. 26, Helena Wiktoria Kamińska ur. Nell l. 71, Krystyna Blunck 1 voto Tecurarescu z d. Blunck l. 79.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 9 października XVII Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11,30 „ „ w kościele główne ordynacyjne. Aktu ordynacji dokona NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche
„ 1,15 „ „ w kościele dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9.30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Rüger.
„ 11.30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 Ks. Rüger.
„ 12,30 „ „ „ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. Wittmeyer.
„ 3,30 „ „ w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt.
„ 6,30 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5.— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac. Ks. Hławiczka.

Dnia 11 października 7,30 w. nabож. bibl. ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 13 października 8 w. nabож. biblijne (sala konf.) Ks. Krenz.
Dnia 14 października 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 9 października, nabож. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 9 X 1938 r. 12,03 Poranek symf. 13.10 Muzyka 14,40 Aud. dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16,30 Koncert 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie 19,30 Koncert 21.00 Koncert 21,40 „Wesoła Syrena" 22.20 Koncert.

Poniedziałek dn. 10.X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12,03 Audycja południowa 13.00 Pogadanka 13.30 Aud. muzyczna 15,00 Dla młodzieży 15,30 Muzyka obiadowa 16,30 W rocznicę urodzin Verdiego 17,15 Reportaż 17.30 Recital śpiewaczy 18,00 Dla wsi 18,30 Audycja strzelecka 19.00 Muzyka 19.40 Koncert 21.00 „Afryka śpiewa" 22,00 „Dzieje Symfonji"

Wtorek dn. 11.X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12,03 Aud. południ. 15.00 Powieść dla młodzieży 15.30 Muzyka 16,25 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.30 Z pieśnią po kraju 18,00 Aud. dla wsi 18.30 Aud. dla robotników 19.00 Koncert 21.00 Koncert 22.10 Opera.

Sroda dn. 12. X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12,03 Audycja południowa 15,00 Audycja dla dzieci 15.30 Muzyka 16.15 Odczyt 16.30 Aud. słowno-muzyczna 17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu"— odczyt 17.15 Koncert 18,00 Aud. dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21,10 Koncert chopinowski 21,45 Audycja literacka 22.00 Muzyka kameralna.

Czwartek dn. 13. X. 1938 r. 12.03 Aud. południ. 15.00 Dla młodzieży 15,15 Dialog 15,30 Muzyka 16,15 Audycja dla młodzieży 16,35 Utwory fortep. 17,15 Koncert 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 18,30 Gawęda 19,00 Koncert 21,00 Pogadanka 21,10 „Karol Wielki" 21.40 Koncert 23,00 Muzyka kameralna.

Piątek dn. 7. X. 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Audycja dla młodzieży 15.30 Muzyka 16,30 Pieśni polskie 17.00 Miniatury kameralne 18.00 Audycja dla wsi 18,30 Słuchowisko 19,30 Koncert 21,00 Chór P. R. 21,15 Koncert symfoniczny. 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 15 X. 1938 r. 12.03 Aud. południowa 15,00 Audycja dla dzieci 15.30 Muzyka 16.30 Recital fortep. 1 .00 Reportaż 17.20 Audycja muzyczna 18,00 Audycja dla wsi 18,30 Aud. dla Polaków za granicą 19,15 Koncert 21,00 Muzyka 23.15 Piosenki 23,35 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.